

# Współczesna Czechosłowacja

NOWY CZESKI PRZEKŁAD „DZIADÓW“ MICKIEWICZA  
PIÓRA FRANCISZKA HALASA

W jednym z poprzednich zeszytów „Przeglądu Zachodniego“ omawialiśmy nowe czeskie przekłady Mickiewicza dokonane przez Franciszka Halasa („Grażynę“, „Konrada Wallenroda“). Ale najważniejszy z nich — to przekład „Dziadów“, wydany starannie i pięknie, również nakładem praskiej księgarni wydawniczej Melantrich<sup>1)</sup>. Mistrz Halas przetłumaczył dzieło z oryginału przy współpracy Józefa Matouša, który też dodał charakterystykę utworu oraz potrzebny komentarz.

Technika tłumaczenia dzieł literackich, zwłaszcza poetyckich, jest niezwykle trudna. Idzie bowiem o to, by oddać nie tylko zawartość treściową słów, wyrażających myśli, uczucia, idee, cały świat duchowy poety, lecz także formę nieraz bardzo kunsztowną, która obejmuje postać i budowę wierszową, rytmikę, styl i kompozycję, a splata się z treścią w jedną, nierozzerwalną, jednolitą całość artystyczną.

Różne są rodzaje i odmiany przekładów. Bywają tłumaczenia dosłowne, które oddają dokładnie słowa w ich zespole, transkrybują wręcz myśli oryginału słownictwem innego języka; można by je nazwać filologicznymi. Są przekłady, które odtwarzając myśli, nie czynią tego dosłownie, lecz stosują najrozmaitsze licencje, przechodzące często w parafrazę. Za najwyższy stopień uznaje się przekłady artystyczne: starają się one oddać oryginał jak najwszechstronniej: jego treść i formę, styl i ton, ducha i nastrój a zarazem stworzyć w przekładzie prawdziwe dzieło sztuki.

Taki był przekład „Dziadów“, dokonany przez Vrchlickiego<sup>2)</sup>, taki jest i nowy przekład Halasa: filologiczny i artystyczny. Wcześniej jednak tłumaczył „Dziady“ filologicznie Waclaw Štulc. Halas miał już więc poniekąd drogę przetartą i zadanie w znacznym stopniu ułatwione. Ale nie było ono proste. Pozorne ułatwienia nieraz właśnie sprawę komplikowały, gdy szło o to, by uniknąć retrospektywnych zależności, oderwać się niejako od tego, co było, a dać wersję nową: własną, samodzielnie, oryginalną.

Mistrz Halas piętrzące się na drodze przeszkody pokonał zwycięsko: korzysta wprawdzie z poprzednich tłumaczeń, przejmuje nieraz (np. od Vrchlickiego) całe zwroty i wiersze, ale często tłumaczy lepiej, jędrniej, plastyczniej i staje jeszcze bliżej polskiego oryginału. Wielki poemat Halas odtworzył po czesku wiernie i sumiennie, z wysokim poczuciem odpowiedzialności, z trafnym zrozumieniem ducha i stylu, i z wielką artystyczną świadomością i subtelnością. Strona ideologiczna i formalna zostały przezeń opanowane znakomicie. Tłumacz wczuł się w ideę dzieła, zgłębił ją w artystycznym przeżyciu i dał jej świetną po czesku realizację.

<sup>1)</sup> Adam Mickiewicz: Dziady. (Slavnost mrtvych). Przełożył Frantisek Halas. Praha 1947. 8 s. 344, z portretem poety. (Nova polska knihovna).

<sup>2)</sup> Adam Mickiewicz: Tryzna (Dziady). Przełożył Jaroslav Vrchlicky. Praha. J. Otto. (Sborník svetové poesie. Vyd. Česka Akademie, nr 41). Wnikliwą analizę i charakterystykę tego przekładu dał przed laty Feliks Konecny w krakowskim „Świecie Słowińskim“, r. 9: 1913, t. 2, s. 502-520.

Probierzem oceny jego pracy mogą być przede wszystkim takie partie, jak: potężna heroiczna i prometejska Wielka Improwizacja Konrada lub niezrównane w swej subtelności i delikatności Widzenie Ewy, arcydzieło poetyckiej melodyjności, śpiewności i rytmiczności.

Przypomnijmy tylko sobie:

„Samotność! Cóż po ludziach, czym śpiewak dla ludzi?  
Gdzie człowiek, co mej pieśni całą myśl wysłucha,  
Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?  
Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trzusi:  
Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie:  
Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie...“

A w przekładzie Halasa :

„Samoto — čím mi lidé, čím jim básník zase?  
Kde člověk jenž mou píseň pronikne až k držení,  
jejího ducha pojme, jeho rozjiskření?  
Je nešťastník, kdo lidem zpívát namáhá se,  
vždyť jazyk klame hlas a myšlenku hlas klame,  
myšlenka z duše tryska, než se v slovech zláme...“

Z zestawienia wierszy widzimy wyraźnie tendencję tłumacza, by się jak najbardziej zbliżyć do oryginału, by nawet rym, gdzie można — utrzymać.

Jeżeli Mickiewicz powie: „Pieśni ma, tyś jest gwiazdą za granicą świata“, Halas oddaje wiersz dosłownie: „Ma písní, ty jsi hvězda za hranicí světa“. I jeżeli te pieśni, „jak wichru powiewy... jęczą żalem, ryczą burzą i wieki im glucho wtórzają“ — to podobnie u Halasa: „Túně celých rodů zpěv můj provívá, ječí žalem, bouří skučí, ozvěnou mu řeky hučí“. Tu przy końcu chyba błąd druku lub nieporozumienie: dlaczego „řeky“, skoro poeta mówi: „wieki“ (wtórujące pieśni). Poprzednicy jego przełożyli to zgodnie z tekstem. Štulc: „věky se jim hluchó vdečí“, Vrchlický: „věku hlas je opětuje“.

Inny jeszcze przykład dla wyjaśnienia techniki przekładu. Wiersze Mickiewicza:

„Boga, natury godny takie pienie!  
Pieśń to wielka, pieśń stworzenie,  
Taka pieśń jest siła, dzielność,  
Taka pieśń jest nieśmiertelność!“

przełożyli czescy poeci w sposób następujący:

Vrchlický:

„Jet' hodno přírody i Boha také zapění..  
To píseň veliká jest! Píseň — tvoření!  
Taký zpěv je síla, dělność,  
Taký zpěv je nesmrtelność!“

Halas :

„Přírody, Boha hodna píseň moje!  
Stvoření píseň velká to je.  
Taková píseň síla je a dělność,  
taková píseň sama nesmrtelność!“

Gdy porównamy oba przekłady, okaże się, że dwa pierwsze wiersze bliższe są oryginału w przekładzie Vrchlickiego, a dwa ostatnie wierniej oddaje wersja Halasa. Takich miejsc, które są wprost czystą transkrypcją słów i wierszy Mickiewicza, mamy u Halasa bardzo wiele.

Oto kilka z nich dla ilustracji stosowanej metody: „Má písní, ty jsi hvězda za hranicí světa“ („Pieśni ma, tyś jest gwiazdą za granicą świata“); „Vam, písně, oči, uši není zapotřebí“ „Wam, pieśni, ludzkie oczy; uszy niepotrzebne“); „Dej vládu duší“ („Daj mi rząd dusz“). Ale często Halas odbiega od dosłowności, stosuje licencje i daje świadome, udatne, zharmonizowane z całością parafrazy:

„A moc tu já si nevzál ze stromu snad v rájí,  
kde poznání plody, dobra i zla zrají“.  
(„I mocy tej nie wziąłem z drzewa Edeńskiego,  
Z owocu wiadomości złego i dobrego“).

„Bystre, potężne oko“ Konrada, jego kosmiczna broń prometejska, w przekładzie przedstawia się słabiej z powodu opuszczenia tych silnych a tak istotnych przymiotników, wskutek tego obraz stracił na mocy i plastyce, zwłaszcza w zestawieniu z następującymi wierszami, które mówią właśnie o działaniu kosmicznej siły tego „bystrego, potężnego oka“: „já zdržím je (ptaki) okem, hned, jak zechce se mně“; opuszczono też ze szkodą dla obrazu porównanie „jak w sidle“, co Vrchlický jednak zachował („Já chci, hned okem mám je jako na osidle“). Owe pominięte określenia („bystre, potężne“ oko) należało zostawić tym bardziej, że w następującej scenie znowu wspomina poeta o niezwykłej jego sile. („Nie! Oka mi nie wydar! Mam to silne oko“; co Halas odtworzył trafnie i jędrnie (str. 176): „Ne! oko nevyrvál mi! Mam to mocné oko...“).

W doskonałym na ogół przekładzie Improwizacji zdarzają się jeszcze tu i ówdzie miejsca słabsze, ale są one rzadkie i dotyczą raczej szczegółów. Można więc i trzeba zakwestionować przekład mickiewiczowski „rumaka“ („Rumaka przedziergnę w ptaka“). Z tym „rumakiem“ był kłopot. Chodzi o czeskie słowo i o rym. Vrchlický użył tu wyrazu „sivák“ („Siváka proměním v ptáka“), Halas wprowadza „konika“ („Konika proměním v orlika“; ale nie wydaje mi się to stosowne. „Konik“ nie harmonizuje z tonem i nastrojem momentu; może lepsze wyjście znalazł Štulc dając tu „klusáka“ („Klusáka přetvořím v ptáka“), który ratuje i metrum, i rym, brzmi harmonijnie, a znaczeniem swym nie razi. A może byłoby najprościej w braku stosownego odpowiednika czeskiego<sup>3)</sup> zostawić w tekście żywcem sam wyraz polski (jak to tłumacze Mickiewicza z powodzeniem nieraz czynią).

Na ogół biorąc, Improwizacja została przełożona świetnie. To nie jest przekład filologiczno-pedantyczny, papierowy. To artystyczne przeżycie tłumacza. To poezja żywa, pełna siły i wyrazu. Jest w tym przekładzie i bezmiar kosmosu i wiew wichrów; są gromy i błyskawice, jest człowiek w swym umiesieniu najwyższym i walce prometejskiej o rząd dusz i dobra najistotniejsze.

A oto inny obraz: cudowne widzenie Ewy. Rzewne jej słowa („Jużem się za ojczyznę moją pomodliła“) i całą tę naturalną, prostą i wielką w swej

<sup>3)</sup> Naszemu „rumakowi“ odpowiada czeski „orz“, ale ze względów wierszowych wyraz ten nie może tu być użyty.

prostocie poezję Mickiewiczowską oddał Hałas również prostymi słowy, a wier-  
nie i świetnie:

„Už za otčinu jsem se právě pomodlila,  
jak učili mě v dětství, za rodiče naše“.

A potem chór aniołów: cicha pieśń — kołysanka:

„Braciszka milého sen rozveselmy,  
Sennemu pod głowę skrzydło podścielmy,  
Oczami, gwiazdami twarz mu oświećmy,  
Śpiewając i grając latajmy wiankiem  
Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.“

Nie cytuję dalej, bo wszyscy pamiętamy. Ale przytoczę piękny przekład  
czeski:

„Bratříčka milého snění rozveselme,  
spicímú pod hlavu křídlo podestelme,  
očima, hvězdami ozařme mu lice,  
zpívějme, hrajme, vznášejme se věncem  
nad čistým, nad tichým našim vyvolencem.“

Czytając te czeskie słowa, poddajemy się działaniu poezji i podziwiamy  
mistrza — tłumacza. Przekład to istotnie doskonały. Bo i wierny, i wysoce za-  
razem artystyczny. Są w nim, w tym cudownym sennym widzeniu, gwiazdy  
i promienie, lilie i róże, jest śpiew i muzyka — słowem, symfonia melodii  
i woni, barw i świateł, oddana pomistrzowskiemu z wielką subtelnością poetycką,  
głębokim odczuciem i pysznym opanowaniem formy. Trudny to był egzamin,  
lecz mistrz Hałas złożył go znakomicie.

Podobnie pięknie przełożone są inne części „Dziadów“ (I, II, IV), ja knp.  
pełna melodyjności pieśń młodzieńców do Dziewczyny („Nie łam twych rączek,  
niewiasto młoda...“):

„Nezalamuj ruce, nechej štkání,  
děvče mladé, škoda očí, dlaní.  
Zas ta očka jiným očím blýsknou,  
zas ty ručky jiné ruce stisknou.“

lub pieśń do starca:

„Neteskní, starče, prosíme mladi,  
tesknota srdci i mysli vadí;  
v srdci tom jsou pro nás vzory samé,  
v mysli té zas poklady rad máme.“

Nie potrzeba tekstu polskiego. Przypomnimy go sobie łatwo przy pomocy  
czeskiej jego wersji. Część obrzędową odtworzono bardzo dobrze, nastrojowo,  
poczynając od wstępnej i wracającej refrenem inwokacji chóru („Ciemno  
wszędzie, głucho wszędzie, Co to będzie, co to będzie“), którą Hałas oddał po  
czesku:

„Temno všude, mrtvo všude \*)  
Co to bude, co to bude?“

\*) Z pewną niekiedy odmianą: „Ticho vszude, mrtvo vszude...“

Dwuwersz ten przełożył jego poprzednicy bardzo podobnie z tą tylko różnicą, że wyrazy „głucho všude“ Vrchlický przetłumaczył: „ticho všude“, przedtem zaś Štulc „hlucho všude“, stając w tej transkrypcji językowej najbliższej polskiego oryginału.

A potem powie nam Mickiewicz czeskimi słowy:

„Zamkněte se do kapličky,  
rakev kruhem obstupujte,  
Žadné lampy, žadné svíčky,  
suknem okna zatahujte:  
Ať svit luny bledým jasem  
Skulinami nevnika sem.“

I tak przez cały poemat... Ta sama treść i forma, i muzyka wiersza, i wrażenie to samo. Na tym też polega największy sukces tłumacza, który tak dokładnie poznał, zrozumiał i zgłębił oryginał, że mógł dać jego czeską artystyczną realizację.

W tej pięknej całości trafiają się — rzecz jasna — także miejsca słabsze. Ale one są rzadkie i dotyczą raczej rzeczy drobnych, przeważnie szczegółów leksykalnych lub frazeologicznych, a polegają najczęściej na nieporozumieniu.

Takie nieporozumienie wywołał w III części wykrzyknik Frejenda o Ksawerym (Kajetanie Przeciszewskim): „Lebski!“ Otóż przetłumaczono to „Ach. Łebski“ jako rzekome nazwisko; przedtem ten sam błąd popełnili: Štulc („Lebski — s námi hodoval, s námi se veselil“) i Vrchlický („To Lepski“). Tymczasem „lebski“ to nie nazwisko na „ski“, lecz przymiotnik, oznaczający człowieka, który jest mądry, sprytny i — jak to mówią — zawsze „ma głowę na karku“. U Mickiewicza „Łebski“ napisany jest dużą literą, bo zaczyna wiersz — i stąd całe nieporozumienie. W języku czeskim zupełnie analogicznego wyrazu, zdaje się, nie ma<sup>5)</sup>; ostatecznie można ten wyraz zostawić w brzmieniu polskim w odpowiedniej pisowni.

Błędnie i zapewne przez nieporozumienie w słowach Frejenda: „Jutro jest narodzenie Boże — Ech, koledzy, Mam i kilka butelek“ (rym do tego „wiedzy“) wyraz „koledzy“ przełożono jako „koledy“ („A zitra je Hod Boží; koledy — ech — potom mam i několik lahví...“); Štulc wyrazy „Ech, koledzy“ opuścił, Vrchlický przełożył dobrze: „kolegové“. Jeżeli słowo „koledy“ jest tu licencją, nie byłaby ona szczęśliwa, bo zmienia myśl i sens oryginału. Podobnież mam wątpliwości, czy jest szczęśliwe zastąpienie w wizji Konrada i w II części „kruka“ „havranem“. Vrchlický daje wyraz „krkavec“. Ów ptak, „czarny kruk“, ma tu znaczenie uczuciowe i symboliczne; dlatego — moim zdaniem — należy go tłumaczyć wyrazem „krkavec“.

Kwestionować też trzeba zamianę ziarenek gorczycy na „pieprz“. Na obrzędzie „Dziadów“ zjawia się Aniołek i prosi o odrobinę gorczycy, „o gorczycy dwa ziarna“, które za wszystkie im starczą odpusty. W przekładzie „gorczycę“ zastąpiono „pieprzem“ („když dvě zrnka pepře dáte“), moim zdaniem, niefortunnie. „Pieprz“ tu jakoś nie na miejscu: psuje swoisty nastrój. Zostawmy, jak napisał poeta i jak przedtem przełożyli to Štulc („a chcem zrnka dvě hořčičná“) i Vrchlický („hořčičná dvě zrnka dáte“).

Pewną trudność sprawił w scenie egzorcyzmu wyraz „ochetznąć“. Słowa księdza Piotra: „W imię Pańskie jam ciebie pojmał i ochetznął“ otrzymały

<sup>5)</sup> Świeżo wydany (1947) polsko-czeski słownik B. Vydry daje następujące objaśnienie: lebski — moudry, schopny, inteligentní, veliký.

przekład: „hle, zajał jsem tě, zaklel, jménem Páně srazil“ Ale to nie to samo. Czy nie należało tu raczej użyć wyrazu „zkrotiti“, albo powiedzieć opisowo jak Štulc („já tě jař a na uzdu váži“), czy Vrchlický („...tebe zaklinam a vážu“).

Wspomniałem już o samodzielności przekładu. Objawia się ona także tym, że tłumacz poprawia nieraz błędy lub usterki poprzedników. Oto np. w widzeniu księdza Piotra dwuwiersz:

„Cóżes zrobił najgłupszy, najsroźszy z siepaczy?  
On jeden poprawi się i Bóg mu przebaczy“ —

Vrchlický przełożył w ten sposób:

„Co hlupče jsi to spáchal, mrzký lotře bídný,  
Jen lid můj polepši se... Bůh se smířív lidný“;

Przekład „lid můj polepši se“, jak widzimy, błędny: zmienia i wypacza myśl poety, mówi o czymś, czego w poemacie nie ma. Halas — podobnie jak przedtem Štulc — przetłumaczył to miejsce poprawnie, zgodnie z oryginałem, wiernie według słów i intencji poety:

„Co, hlupáku, jsi spáchal, mrzký lidu mému?  
Vždyť on napraví se, a Bůh tak promíne mu“.

Jako całość przekład „Dziadów“, dokonany przez mistrza Halasa, stoi na poziomie wysokim i w ogromnej większości jest doskonały. Dążeniem tłumacza było, by — o ile możliwości — zatrzeć granice między dziełem polskim a czeskim; by czeskimi słowami oddać wiernie nie tylko myśli, uczucia, obrazy, lecz także ducha i styl, takt i rytm. Ale dążenie to nie oznaczało niewolniczej papierowej dosłowności: tłumacz dopuszcza licencje, stosuje parafrazy, przeważnie szczęśliwe i udatne, dobrze zharmonizowane z oryginałem. Niedociągnięcia są na ogół drobne i małoznaczące. To też łatwo dadzą się poprawić czy usunąć w następnych wydaniach tej pięknej czeskiej książki. Jest to dzieło sztuki poetyckiego i natchnienia, a równocześnie wybitny dokument współpracy kulturalnej polsko-czeskiej na niwie literatury. Gdy uświadomimy sobie trudności językowe i stylistyczne (różnice prozodyczne, odrębność dykcji), potrafimy ocenić niepospolitą zasługę tłumacza około czeskiej realizacji poematu Mickiewicza. Przekład jest wynikiem nie tylko imponującej pracy, w której poważny udział przypadł Józefowi Matoušowi, lecz także owocem głębokiego, artystycznego przeżycia. Mistrzowi Halasowi należą się wyrazy uznania, szacunku i hołdu.

Stefan Wierczyński

### TRZYDZIESTOLECIE REPUBLIKI

W dniu 28 października 1948 roku upłynęło lat trzydzieści od dnia, w którym lud praski objął władzę w stolicy Czech i ogłosił powstanie Republiki Czechosłowackiej. Już uprzednio zagraniczny rząd republiki uznany był przez wszystkie państwa sprzymierzone w pierwszej wojnie światowej.

Uroczystości trzydziestej rocznicy powstania państwa czechosłowackiego rozpoczęły się wczesnym rankiem, kiedy ze wzgórza petrzyńskiego, z którego rozciąga się rozległa panorama na Pragę i jej okolice, oddano dwadzieścia osiem strzałów armatnich. Od rana na licznych miejscach zbornych gromadziły się tłumy lud-